

Daniel Górski

Kobieta w starożytnym Rzymie : podmiot... czy przedmiot prawa?

Studenckie Zeszyty Naukowe 5/8, 67-73

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Daniel Górski

Kobieta w starożytnym Rzymie: podmiot... czy przedmiot prawa?

Przedmiotem tej pracy jest pozycja prawna kobiety w prawie starożytnego Rzymu. Jakkolwiek prawo rzymskie przyznawało zdolność prawną wszystkim wolno urodzonym obywatelom, to jednak ze względu na pewne okoliczności od nich niezależne ograniczało ich w zdolności do zawierania we własnej osobie czynności ze skutkiem prawnym. Dlatego też chciałbym prześledzić w jakim zakresie w ciągu całego swojego życia rzymska kobieta posiadała zdolność do tego by być podmiotem praw i obowiązków oraz zdolność do tego aby za pomocą czynności prawnych kształtować sytuację prawną własną lub innych osób.

1. Kobieta pod władzą ojcowską.

Pozycja, jaką jednostka zajmowała w obrębie rzymskiej rodziny, decydowała o jej sytuacji prawnej. Dlatego konieczne jest, przynajmniej w ogólności, naszkicowanie obrazu rzymskiej rodziny.

Rzymska rodzina agnacyjna była organizmem monokratycznym i patriarchalnym. Na jej czele stała zawsze jednostka, zawsze mężczyzna – pater familias. Do jego rodziny i pod jego władzę wchodziło się bądź przez akt prawny (conventio in manum, adrogatio, adoptio), bądź przez urodzenie w prawnie uznanym małżeństwie. O przynależności do rodziny decydował wążel prawny. Jeśli władza rodzinna gasła, rodzina agnacyjna rozpadała się na tyle części, ile osób było bezpośrednio podległych władzy zwierzchnika. Kobiety stawały się wprawdzie osobami nie podległymi władzy, ale nie mogły mieć nikogo pod swoją władzą. Według określenia Ulpiana kobieta rzymska była „początkiem i końcem swojej rodziny” (familiae suae et caput et finis).

Pierwotna władza ojca zarówno nad podległymi osobami, jak i nad majątkiem, była właściwie nie ograniczona. Jednakże swobodne stosowanie groźnych uprawnień ojcowskich hamowały ograniczenia poza prawne, normy sakralne i obyczajowe, nacisk opinii społecznej, nadzór cenzorów. Historia władzy ojcowskiej rozwija się w kierunku stopniowego ograniczania na terenie prawa i faktycznego osłabienia. Od schyłku republiki coraz częściej obok uprawnień akcentuje się też obowiązki ojca wobec dzieci.

Nie jest przedmiotem tej pracy przedstawianie wszystkich dobrze znanych elementów władzy ojcowskiej. Ograniczę się zatem tylko do wskazania tych, które miały znaczący wpływ na pozycję prawną kobiety rzymskiej.

Zgoda ojca na małżeństwo dzieci była, jak wiadomo, koniecznym warunkiem ważnego małżeństwa. O wyborze męża dla córki decydował ojciec w porozumieniu z ojcem przyszłego zięcia. Teoretycznie granica wieku dla zawarcia małżeństwa była bardzo niska; od mężczyzny wymagano ukończenia 14 lat, od kobiety – 12. Praktycznie granice te przesuwano, zwłaszcza mężczyźni wstępowali w wiek małżeński w późniejszym wieku.

Warto wspomnieć iż podczas uroczystości weselnych, poza oczywistą rolę panny młodej, ważną osobą była tzw. pronuba (w Grecji matka panny młodej). Kobieta, którą wybierano na pronubę musiała cieszyć się ogólnym szacunkiem, dobrą opinią i musiała być wierna przez całe życie jednemu mężowi. Ona wprowadzała pannę młodą do gości, towarzyszyła jej podczas wysłuchiwania wróżb dotyczących małżeństwa, ona (a nie jak w Grecji – ojciec) oddawała narzeczoną przyszłemu jej mężowi przez złączenie ich dłoni.

Małżeństwo poprzedzały, tak jak w Grecji, zaręczyny. Istniała tu jednak zasadnicza różnica, która potwierdza istnienie większej swobody kobiet w Rzymie. W Grecji – w imieniu dziewczyny wyrażał zgodę na małżeństwo i dawał przyrzeczenie – ojciec lub opiekun, a w Rzymie – młodzi (świadomi swej decyzji) sami głośno składali sobie nawzajem przyrzeczenie. Także w życiu prywatnym Rzymianka korzystała ze znacznie większych swobód niż kobiety greckie. Brała udział w życiu towarzyskim, bywała na przyjęciach, co w Grecji było niedopuszczalne.

Wszystkie teksty jasno stwierdzają, że zarówno małżeństwo, jak i zaręczyny były ważne tylko wówczas, kiedy oboje młodych wyraziło na nie zgodę. W czasach republiki nacisk kładzie się na konieczność wyrażenia zgody przez kobietę, ale musi być ona zgodna z decyzją ojca. Można przyjąć iż jeszcze przed końcem republiki narzeczoną dysponowała prawem zwyczajowego veta, polegającego do odwołania się do rodzinnego trybunału.

Ogólna tendencja rysuje się bardzo wyraźnie: za wyjątkiem „córek rodziny” kobiecie przyznawano prawo do wyboru męża, a co najmniej swobodę w przyjęciu lub odrzuceniu kandydata. Liberalizm ten potwierdzany jest zawsze, pod warunkiem, że nie koliduje z zagrożoną, ale wciąż jeszcze żywotną zasadą władzy ojcowskiej. Poszanowanie owego autorytetu przez córki było tak ważne, bowiem, biorąc pod uwagę iż małżeństwo często stawało się instrumentem polityki, zazwyczaj zaręczano je w tak wczesnym wieku, iż w ogóle nie były zdolne do dokonania jakiegokolwiek wyboru.

2. Pozycja osobista żony w małżeństwie.

Pełnoprawnym małżeństwem rzymskim był związek zwany matrimonium legitimum, i tylko taki związek wywoływał skutki społeczne i prawne. Prawne małżeństwo występuje u Rzymian jako małżeństwo z władzą nad żoną, jest to związek cum manu, lub jako matrimonium bez władzy męża – małżeństwo sine manu. Na podstawie zawartego małżeństwa żona otrzymywała stanowisko spo-

łeczne męża, nawet gdy nie wchodziła pod jego władzę. Poprzez *conventio in manum* w małżeństwie *cum manu* żona całkowicie wychodziła z rodziny agnacyjnej swojego ojca, a wchodziła do rodziny i pod władzę swojego męża lub teścia. W nowej rodzinie żona otrzymywała stanowisko córki lub wnuczki. Ten sam skutek następował, gdy na małżeństwo *cum manu* decydowała się kobieta *sui iuris*. Poprzez *conventio in manum* kobieta nie podlegała władzy *pater familias* spadała do kategorii osoby *alieni iuris* i także otrzymywała w rodzinie męża stanowisko córki lub wnuczki. Żona jako osoba *alieni iuris* w małżeństwie *cum manu* posiadała ograniczoną zdolność prawną co przejawiało się w braku zdolności majątkowej i braku zdolności do czynności prawnych. Osobista władza męża nad żoną choć teoretycznie była ojcowską, skoro żona była *filiae loco*, w praktyce nigdy nie była tak rozległa jak władza nad dziećmi. Czynnikiem ograniczającym były względy sakralne obyczajowe, a także konieczność liczenia się z opinią poprzedniej rodziny żony. Żona w małżeństwie z władzą męża nosiła zaszczytne miano „*mater familias*” i była prawdziwą panią domu, nie można jej było sprzedać za Tyber w niewolę czy w *mancipium* pod groźbą surowych kar sakralnych, a jeśli nawet zawiniła sędził ją mąż przy udziale sądu domowego do którego składu zapraszano przedstawicieli jej dawnej rodziny. Według Ulpiana o statusie *mater familias* każdorazowo decydują dobre obyczaje, dlatego iż nawet najlepsze pochodzenie czy prawa, nie sprawią że kobieta będzie godnie piastować swą funkcję jaką normy obyczajowe ją obarczyły.

Małżonka objęta była także ochroną prawną przeciw sprzecznym z dobrymi obyczajami zachowaniom, które obrażały dobre imię kobiety lub jej skromność. Skarga przysługiwała również mężowi lub ojcu występującemu w obronie żony lub córki.

Natomiast nie zmieniało nic, w kwestii przynależności rodzinnej żony, małżeństwo *sine manu*. *Matrimonium sine manu* nie jest pozbawione władzy męża nad żoną, która przejawia się przede wszystkim przyznaniem, w razie rozbieżności zdań między małżonkami, decydującego znaczenia woli męża. Kobieta w tym małżeństwie ma obowiązek szanowania swojego męża i posłuszeństwa względem niego, a także dochowania wierności.

Pozycja prawna żony zarówno w małżeństwie *cum manu*, jak i *sine manu* w stosunku do męża była gorsza. Opinia Papiniana na temat praw kobiet, w szczególności odnosząca się także do małżeństwa, jest następująca:

In multis iuris nostri articulis deterior est conditio feminarum quam masculorum (w wielu przepisach naszego prawa stanowisko kobiet jest gorsze niż mężczyzn).

Jaskrawym przykładem nierówności było np. traktowanie obowiązku wierności małżeńskiej. Pojęcie cudzołóstwa odnosiło się tylko do żony, a mąż mógł zabić niewierną żonę schwytaną na gorącym uczynku. Natomiast to samo poję-

cie rozciągnięto na mężczyzn dopiero w cesarstwie chrześcijańskim, a skutki niewierności męża ograniczały się tylko do pewnych niedogodności natury pieniężnej. Po stronie męża jedynie stosunki z kobietami zamężnymi uważano za naruszenie wierności małżeńskiej, zaś pozamałżeńskie stosunki z kobietami niezamężnymi stanowiły jedynie zwykły występki obyczajowy. Żona natomiast zawsze popełniała cudzołóstwo, niezależnie od tego, czy miały miejsce stosunki z mężczyzną żonatym czy wolnym. Katon stwierdza bez ogródek: „Jeśli przyłapiesz żonę na cudzołóstwie, będziesz mógł zabić ją bez sądu, i to bezkarnie; jeśli ty byś popełnił cudzołóstwo (...) ona nie odważy się tknąć cię nawet palcem, a zresztą nie ma do tego prawa”.

Całym gospodarstwem zarządzała żona i matka i ona zajmowała się wychowaniem dzieci. Kobieta dokładała wszelkich starań w utrzymaniu domu, ażeby ta jej zapobiegliwość dodała jeszcze splendoru działalności męża. O pewnym ograniczeniu praw kobiety tylko do granic ogniska domowego może świadczyć fakt iż niektórzy Rzymianie przeciwni byli temu, by żony wychodziły z domu bez ich wiedzy: np. Publiusz Semproniusz Sofus (konsul w 304r.p.n.e.) rozszedł się z żoną, ponieważ poszła na widowisko bez jego pozwolenia. O pewnej kontroli Rzymianek jaką je otaczano może świadczyć dość ciekawy zwyczaj dotyczący witania przez panie z dobrych rodzin swoich krewnych pocałunkiem w usta. Po prostu krewni szlachetnej damy sprawdzali w ten sposób, czy jej oddech wolny od odoru alkoholu. Wszystko staje się jasne, jeśli uświadomimy sobie, że Rzymianki nie mogły, pod groźbą kary, pić wina.

Pewną przeciwwagą może się okazać pewien, nie wszędzie potwierdzony zwyczaj. Otóż świadomy swych obowiązków mąż, wracając z podróży czy wiejskiej rezydencji, nigdy nie zapominał o zapowiedzeniu przez posłańca swego powrotu. Plutrach, donosząc nam o tym zwyczaju, zastanawia się nad jego uzasadnieniem. Ponieważ żona była pod czujnym okiem służby, przyjmuje, że na tyle szanował towarzyszkę życia, aby dać jej czas o zadbanie o siebie i dom.

3. Majątkowe usytuowanie żony w małżeństwie.

Podstawowe znaczenie dla pozycji majątkowej kobiety miała okoliczność, czy małżeństwo było połączone z *conventio in manum*, czy nie. W małżeństwie *cum manu* uprawnienia majątkowe miał tylko *pater familias*, a żona jako osoba podległa władzy nie miała zdolności majątkowej. Jeżeli na małżeństwo *cum manu* decydowała się osoba *sui iuris*, jej majątek w całości przypadłał mężowi. Jeżeli związek *cum manu* zawierała osoba *alieni iuris* poprzez *conventio in manum* traciła swoje agnacyjne prawa spadkowe w rodzinie ojca, a nabywała je jako agnatka w rodzinie męża. Ewentualne nabytki żony w małżeństwie *cum manu* w czasie trwania związku małżeńskiego przypadły mężowi. Na mężu jako głowie rodziny spoczywał obowiązek utrzymania żony i domu. Był to rodzaj wspólnoty majątkowej, ale podmiotem uprawnionym, dysponującym i obciążonym, był wyłącznie mąż.

Jeżeli chodzi o stosunki majątkowe w małżeństwie sine manu to obowiązywała zupełna rozdzielnosc majątkowa. Żona będąca osobą sui iuris, zachowywała nadal swój odrębny majątek jako tak zwany majątek paraferalny. Mąż bywał często jego zarządcą, ale na zasadzie osobnego zlecenia żony, w każdej chwili możliwego do odwołania. Ciężary utrzymania żony i domu ponosił i tutaj jednostronnie mąż.

Żona w małżeństwie sine manu miała tylko zapewnione utrzymanie, natomiast szanse na otrzymanie przysporzeń spadkowych po śmierci męża były niepewne. Skrajne skutki majątkowe małżeństwa cum manu i sine manu łagodziła w praktyce instytucja posagu oraz darowizny przed małżeńskiej.

4. Sytuacja kobiety własnowolnej.

Kobiety wedle dawnego ius civile musiały zawsze pozostawać pod czyjąś opieką – bądź opiekuna nad niedojrzałymi, bądź też pod opieką nad kobietami (tutela mulierum). Celem tej opieki było utrzymanie majątku dla krewnych agnacyjnych i zabezpieczenia ich przed rozrzutnością kobiet własnowolnych. Powołanie opiekuna następowało tu również z testamentu, ustawy lub na zarządzenie władzy. Kobieta jako własnowolna, mająca zdolność do czynności prawnych, potrzebowała opiekuna przy ważniejszych czynnościach prawnych (zaciągnięcie zobowiązań, sporządzenie testamentu, prowadzenie procesu).

W okresie klasycznym instytucja opieki nad kobietami stała się czystą formalnością. Tutela mulierum wychodzi z biegiem czasu z praktycznego użyci skutkiem osłabienia jej przez czynności pozorne, a w III w. n.e. zanika całkowicie.

Do tej pory uwagę poświęciłem opisowi sytuacji prawnej kobiety, która swym zachowaniem wzbudzała u współczesnych pozytywną ocenę moralną. Dlatego w tym miejscu chciałbym poświęcić nieco uwagi kobietom które zajmowały pozycję przeciwną do mater familias, a także wspomnę o kobiecie która zajmowała się dość niecodziennym jak na Rzymiankę zawodem.

Wśród występków obyczajowych narażających kobiety na ujme w oczach opinii społecznej była prostytutka. Otóż prostytutka nie była w Rzymie problemem społecznym. Nie regulowano jej w zasadzie ustawami. Można pokusić się o opinie iż była swoistą ochroną małżeństwa.

Prostytutki zazwyczaj rekrutowały się z nizin społecznych, gdzie sytuacja życiowa zmusiła je do podjęcia ponoć najstarszego zawodu świata. Były to niewolnice, wyzwolenice lub wolne kobiety. Postępująca wraz z początkiem pryncypatu rozwiązłość i upadek dobrych obyczajów, powodowały iż nawet kobiety z dobrych domów oddawały się publicznej prostytutce. Pewne zakazy co do uprawiania tego zawodu próbowały wprowadzić ustawy cesarza Augusta, jednak raczej z mizernym skutkiem. Nic w tym dziwnego skoro przykład dała Messalina, żona cesarza Klaudiusza. Wynajmowała pokój w domu publicznym i uprawiała nierząd jako prostytutka Lycisca.

Cesarz August zabronił zawierania małżeństw między osobami wolno urodzonymi, a kobietami nie cieszącymi się dobrą opinią publiczną. Zaliczano do nich, co oczywiste prostytutki, a także co z naszego punktu widzenia nieco dziwne, aktorki.

To co zasługuje na uwagę to fakt, iż od czasów Aleksandra Sewera, podatek zbierany od kobiet lekkich obyczajów, przeznaczany był na reperację stadionów, teatrów i podobnych budynków publicznych.

Jakkolwiek kobiety wykonywały wiele zajęć to wiele zawodów znajdowało się poza ich zasięgiem. Okazuje się jednak, że nie tak jednak wiele, jak mogło by się wydawać. Otóż odkryty w Southwark pod Londynem grób z czasów rzymskich zawiera szczątki dwudziestoletniej kobiety, która najprawdopodobniej była... gladiatorką. Płeć zidentyfikowano dzięki kawałkowi kości miednicy, który nie został jeszcze całkowicie spopieleny podczas kremacji ciała. Z kolei przedmioty ceramiczne, głównie lampa z wizerunkiem zabitego gladiatora, znalezione w komorze grobowej pozwalają domniemywać, iż pochowana parała się właśnie taką pracą.

Fakt uczestniczenia kobiet w walkach na arenie jest nam znany z tekstów Kasjusza i Tacyta, którzy wspominają o igrzyskach z udziałem kobiet. Podobne świadectwo znajduje się u Swetoniusza. Początkowo kobiety, które uczestniczyły w walkach gladiatorów, wywodziły się z niższych warstw społecznych. Procederu tego zakazał dopiero Septymiusz Sewer ok. 200r. n.e. Londyński grobowiec wskazuje, że pochowana w nim gladiatorka była majątna i ekscentryczna. Uczto żałobna bowiem składała się z tak egzotycznych potraw, jak figi, migdały, a nawet gołębie.

Odkrycie tych szczątków ma doniosłe znaczenie. Po raz pierwszy archeologia zdobyła namacalny dowód, potwierdzający starożytne przekazy. Po raz pierwszy oczom naszym ukazała się bezimienna kobieta, która w jakże odległych czasach wybrała sobie męski zawód.

5. Podsumowanie

Tak więc małżeństwo *sine manu* jak i *cum manu* stwarza rodzinę, która jest w całości rodziną męża. Różnica zachodzi jedynie w tym, że w małżeństwie bez *manus* żona pod względem prawnym jest w rodzinie osobą zupełnie obcą, podczas gdy w małżeństwie z *manus* jest członkiem rodziny lecz na warunkach córki. Nie wchodząc w związek małżeński kobieta pozostaje pod władzą ojca. Nawet samodzielna kobieta (tzn. *sui iuris*) pozostaje pod opieką.

Biorąc wymienione fakty pod uwagę, mogę pokusić się o stwierdzenie jakiego użyto dopiero kilkaset lat później, iż kobieta starożytnego Rzymu była wieszycie małoletnia.

Bibliografia:

1. Carcopino J. „Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa”, Warszawa 1966, PIW.
2. Duval P.-M. „Życie codzienne w Galii w okresie pokoju rzymskiego (I-III n.e.)”, Warszawa 1967, PIW.
3. Grimal P. „Miłość w Rzymie”, Warszawa 1990, PIW.
4. Kopaliński W. „Słownik mitów i tradycji kultury”, Warszawa 1985, PIW.
5. Korpanty J. „Rzeczpospolita potomków Romulusa”, Warszawa 1980, PWN.
6. Łoposzko T. „Historia społeczna republikańskiego Rzymu”, Warszawa 1987, PWN.
7. Winniczuk L. „Ludzie zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu”, Warszawa 1985, PWN.
8. Zieliński T. „Rzeczpospolita rzymska”, 1989, Wydawnictwo „Śląsk”.
9. M. Kuryłowicz „Prawo i obyczaje w starożytnym Rzymie” Lublin 1984,